

Kuryer Poznański.

No. 200.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 3 września 1874.

Ludwik Gayler.

Rok III

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cna prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Byczerskiej No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie E. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosza w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Deube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 3 września.

Mamy znów szczęśliwie po za sobą jedną z uroczystości sędańskich, którą tak szumnie zapowiadały wszystkie liberalne dzienniki w pruskiej monarchii. O ile zapał ludności do obchodu tego wzmagał się, lub też ostygł, sąd o tém pozostawiamy tym wszystkim, którzy byli biernymi i spokojnymi widzami tej uroczystości. W tém jednym wszakże może książę Bismarck upatrywać rzeczywisty tryumf swój polityki, że nawet król saski, który w skutek wojny niemiecko-francuzkiej utracił całą niemal swą monarszą samoistność i zeszedł na wazala Prus, w wczorajszej uroczystości sędańskiej w mieście swém stołecznym, w owém niedgłym tak świetnym Dreźnie, osobisty brał udział. Król bawarski natomiast, którego żelazna ręka z Berlina jeszcze nie tak silnie ścisnęła, dał się tylko przez swego adjutanta zastąpić.

O ile zasługują na wiary wiadomości z wojny domowej w Hiszpanii, z rządowych źródeł madryckich pochodzące, pokazuje się ponownie przy sposobności szturmowania przez karlistów miasta Pucercy. Rozniesiono już wieść, że „bohatercy“ mieszkańcy i załoga miasta tego odparli zupełnie karlistów, którzy z pozostawieniem mnóstwa broni i wielu poległych, pierzchnęli; już nawet wnoszą berlińska National-Ztg hymny na cześć tak dzielnych obrońców — alicsi biuro telegraficzne Wolffa donosi dzisiaj z Perpignan, że karliści dnia 1 września z wieczora nie ustawali w bombardowaniu Pucercy i przez całą noc bez przerwy je prowadzili. Wiele zabudowań się pali.

Sprawa szkół średnich zajmie wkrótce w Węgrzech ważne miejsce na porządku dziennym spraw publicznych. W ostatnich czasach rządzą w kilku gimnazjach słowackich spoprężał gorszące ślady panslawistycznej agitacji i po zarządzonej dochodzeniu zamknął jeden zakład. Podobny los musiałby spotkać jeszcze kilka innych gimnazjów, jeżeliby opinia publiczna w Węgrzech miała być zupełnie zadowolona. Ale jest to rzecz nader trudna do wykonania, gdyż według obowiązujących ustaw kompetencya władzy rządowej jest w tej mierze bardzo ściśle atrybutami organów kościelno-ewangelickich. Gdzie na czele tych organów stoją mężowie, przejęci gorącym patriotyzmem, tam władza rządowa znajduje dość środków do skutecznego zaradzenia złemu w innych zaś miejscowościach nie obejdują się bez trudnych kolizyj, w których zwycięstwo nie zawsze przechyli się na stronę rządu. Stan ten niezgodny z żywotnymi interesami Węgier, bo podtrzymujący, jak się pokazało, najniebezpieczniejszą dla kraju agitacją, niepokoi dziennikarstwo peszteńskie i tamtejsze koła polityczne w wysokim stopniu.

Sprawa wychowania publicznego zajmuje bardzo i rząd moskiewski w obecnym czasie. Ale cel jej główny, zdaniem wołyńskiego korespondenta Czasu, nie leży w oświeceniu narodu, lecz w tém, aby wszystkie narodowości, wchodzące w skład moskiewskiego państwa, zmoskwicko zupełnie. Wspominaliśmy już za oym korespondentem dawniej o szkołkach ludowych, w których dzieci miejscowej rusińskiej i polskiej ludności wiejskiej przerabiają na Moskalów, strzegąc pilnie, aby zapomniały zupełnie rodzinnej swojej mowy. Teraz znowu w Wilnie powstaje nowy instytut żeński, którego otwarcie miało nastąpić 15 sierpnia, (v. s.), założony dla wychowania po moskiewsku córek urzędników ministerstwa finansów, to jest, celnych i pogranicznej straży. Naczelnicy okręgów celnych czynią przedstawienia o przyjęciu kandydatek do tego zakładu. Podług ogłoszonych programów ma to być instytut podobny instytutowi Pałowskiemu, z wszystkimi temi szczegółowościami, z jakich ten słynie, że żadna z dobrych Polek nie chce oddawać dziecka swego do tego gniazda zepsucia. Instytut w Wilnie jest prawie przymusowy, bo żadna matka, choćby najlepsza Polka i katoliczka, nie ma prawa odmówić jako żona urzędnika celnego lub pogranicznej straży dostawienia do instytutu Wileńskiego swjej córki, która przez naczelnika okręgu przedstawioną została.

Od ks. Dziekana Basińskiego z Turcka otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie pismo następujące:

Wobec szerzących się wieści fałszywych, kalających charakter mój jako kapłana katolickiego, czuję się powołanym do następnego oświadczenia:

1. Zgromadzeń kapłanów ani osób świeckich celem naradzenia się co do dróg

wyjścia nie było żadnych u mnie.

2. Podróży po Księstwie celem werbowania odstępców nie odprawiałem.

3. Na wiecu w Poznaniu nie byłem, ani nawet o nim nie wiedziałem.

Jak dotąd tak i do śmierci za łaską Bożą trzymać się będę zasad naszego świętego rzymsko-katolickiego Kościoła i od jednności jego nic mnie odłączyć nie zdoła.

X. Basiński,
Dzikan.

Dowiadujemy się z dobrze poinformowanego źródła, że JW ksiądz Biskup Janiszewski, mając zamiar osobiście stanąć w Poznaniu na termin, w dniu 15 b. m. odbyć się mający, uzyskał na tydzień zwolnienie z więzienia, od dnia 12 do 19 września.

Wiarus, zamieszczając z Kuryera pismo księży Michalaka i Echausta, taką ze strony swojej czyni uwagę:

Szanownych kapłanów a autorów listu powyższego zapytujemy w imię prawdy:

Jaka jest różnica między słowami „Wiarusa“, twierdzącego, że cofną apelacy dla „ochronienia parafian od ciosu smutnego“, — a słowami autorów listu, którzy twierdzą, że „parafian nie godziło im się opuszczać“?

Reszta listu jest nam jasna a usposobienie i postępowanie obydwóch szanownych kapłanów zasługuje ze wszech miar na najwyższe uznanie.

Wiarus nie chce dotąd zrozumieć, że tym księżom wolno było cofnąć lub nie cofać apelacji i że w podobnych razach nie ma żadnej ustalonej praktyki. Cofając apelacy, w nicém nie nadwyrężyło położenia i żadnej zasady nie naruszyli, więc to nie żadna Droga wyjścia. Od samego początku jedni stawają na terminach, drudzy nie stawają, jedni apelują, drudzy nie apelują i nikt w tej różnicy postępowania za złe tym lub owym nie bierze.

Wczoraj po południu dopiero otrzymaliśmy list, wysłany z Książa we wtorek w wieczór, i dla tego nie mogliśmy we wczorajszym numerze podać wiadomości, które zawiera:

Książ, 1 września 1874.

Był tu prokurator p. Warmbrunn i sędzia śledczy, niestety Polak. Bardzo to boleśnie, że Polaków przeciw Polakom używają. Indagowano ludzi jednego po drugim. Pytano jednego z prowizorów, czy dziekan w czasie swojej czwartkowej bytności w Książu lud podburzał. Na to zapytanie prowizor oświadczył: Książ dziekan przywołał nas i powiedział, że chcą tu narzucić proboszcza, który nie ma zatwierdzenia od władzy duchownej i że takie wdzierstwo kłótwie podpada; że nie wolno nam chodzić na jego nabożeństwa i z rąk jego Sakramentów przyjmować. Przekładał zaś i prosił, żebyśmy się jak najspokojniej zachowywali, żadnych zgłębów nie czynili i tylko naszą nieobecnością w kościele, protestowali. Najwięcej badano o zniewagi, jakie miał ponieść pan Kubecek. Osmiu ludzi dziś pod eskortą do Srenu odstawiono.

Pan landrat, pan komisarz obwodowy i żandarmi jeździli do Włoskiejewek i koniecznie się wydania chorągwi i obrazów z Książa domagali. Chcieli też, aby im oddano książki kościelne i klucze do kościoła. Przytomny ksiądz Bąk oświadczył, że wszystko to do aserwacyi patronowi złożył. Poszli tedy do dworu i ponowili żądanie swoje wobec pani Niegolewskiej. Pani Niegolewska odrzekła, że w nieobecności męża nie czuje się upoważniona do wydania czegokolwiekby. Postanowili tedy odbyć rewizyj i wyrazili życzenie, aby pani Niegolewska była rewizyj obecna. Na to pani ta dała im odmowną odpowiedź. Wzięli się do szukania i nie nie znaleźli.

W jaki sposób odebrali chorągwie i obrazy, tego nie wiem, ale tu u nas głoszą, że odebrali. Ksiądz Bąkowi zakazali mówić nabożeństwo w Włoskiejewkach i słychać, że chcą kościół zamknąć. Jakiem prawem by to uczynili, kiedy przecież jest patron i parafianie, nie wiem.

Dzisiaj pan Kubecek przypadkowo odprawił pogrzeb. Chłop z za Książa wiozł przez miasto dziecko do pochowania do Włoskiejewek i, przejeżdżając przez miasto, zatrzymał się na chwilę. Spozobrzyli to żandarmi i kazali mu podjechać pod dzwonnice. Chłop się wzbraiał, ale tak na niego wpadli, że stracił głowę. Przywołany pan Kubecek wziął na siebie komżę i stanął do eksperty, chłop jeszcze protestował, choć mu ten pan zaręczał, że chowa tak, jak inni księża. Dopiero kiedy mu zagroził, że jeśli się będzie opierał, dziecko pogrzebane zostanie na niepoświęconem miejscu, przestraszył się biedak i uciekł. Eksportował tedy intruz i nie za to nie wziął. Mówiono mi, że podczas pogrzebu dzwonił innowiercy.

Pan Kubecek wprowadził się na probostwo, gdzie go żandarmi pilnują. Znalazł podobno kościelnego w osobie znanego z oziębłości katolika.

Na wczorajszą uroczystość sędańską, płonąca tysiącami ogni wszelkiego rodzaju, ciemne rzuca światło następujący fakt, świadczący dobitnie, jak pojmują wolność ci, którzy w imię tej wolności święcili wczoraj wielką uroczystość

jednoci niemieckiej. Nie mając zamiaru kreślić tu dalszych uwag, jakie mimowoli wspomniony fakt następcza, kreślmy go według wiarogodnego źródła:

Istnieje tu cech stolarski, do którego należą, tak katolicy jako i protestancy członkowie. Cech ten posiada dwie chorągwie, wywieszzone w kościele pofranciszkańskim, a na zakupno ich składali się członkowie obu wyznań. Chorągwie te służą mogą jedynie, jak naturalna, do obchodów kościelnych i w celu też tym zakupione były. Protestancy jednak członkowie rzeczonożeczu zapragnęli, aby ich użyto podczas obchodu wczorajszej uroczystości i w tym celu postawili wniosek na odbytym zebraniu zeszłej niedzieli, aby wynieść je z kościoła i użyć do uroczystego pochodu podczas uroczystości sędańskiej. Kiedy wniosek przyszedł pod głosowanie, okazało się, że żądający pozostali w znacznej mniejszości, bo 40 katolickich członków było za pozostawieniem chorągwi w kościele, a tylko 9 protestanckich członków było za ich użyciem do obchodu. Mniejszość zatem winna się była zastosować do uchwały większości. Ale tak się nie stało. Protestancy członkowie cechu przybyli wczoraj rano do ks. dziekana, prob. przy kościele pofranciszkańskim, żądając wydania chorągwi. Ks. dziekan, mając w ręku protest 40 członków cechu, nie zezwalających na wydanie chorągwi, nie mógł, jak naturalna, przychylić się do próby pententów. Ci, chcąc postawić na swoim, zawazwali do pomocy policyanta, który, przyszedłszy do mieszkania ks. dziekana, zażądał wydania chorągwi na mocy prawa. Ks. dziekan odmówił żądaniu, oświadczając, że, posiadając protest większości członków cechowych, nie może przychylić się do życzenia kilku członków, żądających nieprawnie wydania chorągwi. Stróż prawa odszedł i sprawa ta, jak się zdawało, została załatwiona. Stało się jednak inaczej. Około godziny 1 z południa przyszli do kościoła pofranciszkańskiego domagający się chorągwi członkowie cechu a razem z nimi i protestujący. Tu rozpoczęły się nieparlamentarne rozprawy wśród grona zebranych; nadszedł też wkrótce przywołany ku pomocy policyant, który zażądał podania nazwisk protestujących przeciw wydaniu chorągwi i kiedy mu te odmówione zostały, groził, że zawezwie żołnierzy z odwachu i każe wzbraniających się odprowadzić na policyę. Groźba została spełniona i dziesięciu żołnierzy nadeszło z bronią, a z nimi i ślusarz. Ks. dziekan Kessler, widząc, że opór dalszy mógłby doprowadzić do smutnych następstw, zezwolił na otwarcie kościoła i wydanie chorągwi, które też, jak się uważali, niesione były podczas wczorajszego pochodu. Nadmieniamy, że jednego z członków katolickich, p. Michała Dembieckiego, aresztowano i osadzono w więzieniu, gdzie go policyant po kilkakroć razy w twarz uderzył. Dowiadujemy się też, że członkowie katolicy rzeczonożeczu cechu, którzy jedynie ulegli przemocy, mają poczynić sądowe kroki, celem uzyskania sprawiedliwości. Oto goły fakt, nie potrzebujący dalszych komentarzy.

Naprzeciw błędnym „Drogom wyjścia.“

Do artykułów Wiarusa i do knołów Wiarusowych przyjaciół nie przywiązujemy zbyt wielkiej wagi i daleka też jest od nas myśl, albo chęć budzenia przesadzonych obaw w społeczeństwie naszym. Ze jednak dochodzą nas z wielu stron wieści, iż kilku duchownych, maluczka garstka, znosi się z Wiarusem i materiału mu do jego wywodów o Drogach wyjścia dostarcza, nie możemy zbywać milczeniem tych schizmatycznych zachcianek i tej schizmatycznej propagandy, przeciwnie poczuwamy się do obowiązku objaśniania z naszego świeckiego stanowiska o co chodzi i odpięcia fałszywych oskarżeń.

Zdania Wiarusa i rady Wiarusa sprowadzić można do kilku punktów. Twierdzi on:

Naprzd ultrontanizm polski wplątał nas w sojusz z Rzymem i we współnictwo z polityką rzymską. Polityka to niekorzystna dla nas i wystawiająca sprawę narodową na wielkie szkody; zacem trzeba z nią zerwać jak najspieszniej. Zrywając, nie wystawimy na szwank

dogmatów, nie wyjdziemy poza obręb prawowierności, tylko odrzucimy to, co się zmienia, a co dla nas nieprzydatne, a uratujemy część narodowego mienia.

Powtóre: Kiedy się zanosiło na walkę państwa z Kościołem, łatwo było przewidzieć, że Kościół nie zdoła oprzeć się przemocy. Należało tedy uprzedzić starcie ustępowami, a jeśli już niepokazano tej roztrpności, to przynajmniej teraz trzeba się z konfliktu wycofać.

Potrzenie: Rozum nakazuje nie posuwać rzeczy do ostateczności i nie narażać się na ciężkie szkody. Sam Kościół nic na tém nie zyska, że instytucye jego padną w gruzy, świątynie opustoszeją, a kapłani na wygnanie pójdą.

Poczwarte: Jeśli już gdzieindziej trudno ustąpić, to u nas Stolica Apostolska powinna mieć wzgląd na słabość, na wycieńczenie żywiołu polskiego i, wynagradzając dawne zasługi naszego kraju, zwolnić nas z pod rygoru wymagań logiki kościelnej.

Popiąte: Ultrontanizm polscy durzyli się długo i w urojeniach żyli, niższego nieprzewidzieli, a teraz popychają do ostateczności i pragną, by pożar wszędzie się rozszerzył.

Zdaje nam się, żeśmy wiernie wyłożyli, o co statystom Wiarusa chodzi, zobaczymy teraz, czy w tych wszystkich zdaniach jest choć cień prawdy, słuszności i logiki.

Katolicyzm nie powstał dziś ani wczoraj; jego nauka, jego moralność i jego ustawy znane są powszechnie. Nikt utrzymywać nie może, że jakakolwiek wątpliwość co do znaczenia i rozciągłości tych rzeczy panuje.

W katolicyzmie jedne żywioły konieczne są i niezmiennie, inne zmianie podlegają to prawda; wszelako nie swawola i nie wymagalność ludzka, tylko najwyższa kościelna władza o stosowności zmian wyrzeka. Gdyby zmiany mogły zależeć od kaprysu pojedynczych pokoleń, lub pojedynczych społeczeństw, niby się dotąd nie było w kolej wieków z pierwotnej nauki ostało.

Nie ma Kościoła bez Papieża, nie ma bez Biskupów, ustanowionych przez Stolicę Apostolską i od niej zależnych.

Kto nie słuca Papieża, kto się wyłamuje z pod kierunku Biskupów i o zerwaniu z Rzymem mówi, ten przestaje być katolikiem, ten z obrębu prawowierności wychodzi na szerokie pole, gdzie schizma wszystko mrozem ścina, gdzie szaleją wichry herezyi.

To są rzeczy stare, proste i jasne, ale, że ludzie wiele zapomnieli, trzeba zasadnicze prawdy często powtarzać.

Wiarus tłómaczył się i tłómaczy, że on nie z Papieżem zrywa, tylko z polityką rzymską. Subtelne to a mgliste rozróżnienie i raz przecie trzeba, byśmy się dowiedzieli jasno bez ogródki, co się pod temi wyrazami: „polityka rzymska“, chowa. U Wiarusa taka zachodzi zmiana w scenach widzenia, iż raz zdaje się, że jego zuchwała polemika sięga aż dogmatów i posad Kościoła, kiedyindziej znowu, że mu chodzi tylko o dozwolone różnice lub o mało znaczące odcienia. Dziś przecie nie pora bawić się w dwuznaczności i mamy prawo domagać się, aby nam oświadczo, czy Wiarusowe zuchy przyjmują w całej pełni dogmata Kościoła i kanony Soborów, tudzież dekreta Stolicy Apostolskiej. Jeśli przyjmują, to im łatwo wykazemy, że wpadli w sprzeczności do nierozwikłania i że w gruncie sami nie wiedzą czego chcą; jeśli nie przyjmują, to stali się po prostu odstępcami i herezykami. Z tej alternatywy wy dostać im się niepodobna i żadne frazesy, żadne matactwa uczuciowe i patriotyczne nie zastąpią ich przed koniecznością wybrania.

Jeśli, jak mamy nadzieję, gromadka Wiarusowa nie opuściła jeszcze na dobre szeregów katolickich i czy to z nawyknięcia, czy z dobrego serca, czy dla uczciwych niepokojów w sumieniu, nie chce ostatecznie z nami zerwać, to niechże przywódcy tego zastępu wejdą w siebie i zastanowią się nad istotnym rzeczą położeniem.

Przecież w kwestiach tego znaczenia i tej doniosłości nie godzi się improwizować, tak jak się nie godzi przybierać się do nich bez znajomości prawa kanonicznego i teologii, lub ze znajomością niedostateczną, która się lada czelem zaspakaja i nie pozwala rozróżnić, czy kto inny umie co, lub nie umie.

Nie będziemy dyskutowali kto spór rozpoczął, bo jeśli są tacy, co jeszcze dotąd nie zrozumieli, że od lat trzech odgrywa się na wielką skalę apolog o wilku i baranku, to już prawdopodobnie nie im oczu nie otworzy. Bądź co bądź, zajętrzyli się stósunki i zamiary rządu pruskiego jeły się coraz groźniej rysować. Co w takim razie miała robić Stolica Apostolska? Czy godziło jej się, uprzedzając małodusznie niebezpieczeństwo, ofiarować jakieś ustępstwa, kosztem swobody Kościoła, łaski i potężnych szukać? Gdyby sobie tak była poczęła, czyżby wszyscy przyjaciele i nieprzyjaciele, ba nawet mędry Wiarusow i nie byli z politowaniem patrzyli na jej słabość, nie byli urągali jej nędzocie? Wszakże przed czterdziestu laty, kiedy Grzegorz XVI napisał do Biskupów polskich list, który wedle pięknego wyrażenia O. Lacordaire był wobec cesarza Mikołaja błaganiem boleścią przejętego Priama o zwłoki Hektora, namiętni przeciwnicy Rzymu zaczęli wołać, że Papież wyrzeka się Polski katolickiej i dotąd, pomimo oczywistości, wbrew datom i objaśnieniom z ust samego Namiestnika Chrystusowego, powtarzają i uczą dziatki nasze, że Papież Polskę wyklął w czasie wojny z r. 1831. Grzegorz XVI pisał swój list we dwa lata po upadku powstania wobec klęsk strasznych i dla zastąpienia od dalszych nieszczęść, a taka go spotkała nagroda, coby było, gdyby Pius IX starał się być zawczasu o zgodę i ofiarował to, co można niekiedy wydrzeć Stolicy Apostolskiej, jak to uczynili Napoleon I i Mikołaj I, lecz czego ona nigdy dobrowolnie nie poświęca.

Któż broniał rządowi pruskiemu postawić wymagań wobec Rzymu i rokowań rozpocząć. Nie uczyniono nic w tej mierze i nawet Wiarusow i musi być wiadomo, że Stolica Apostolska zupełnie pominięta została.

Jakby był sobie począł Ojciec św., gdyby się był książę kanclerz udał do Jego Świętobliwości, to nie śmiemy przesądzać; wiemy jednakże, że niektóre z rozporządzeń praw majowych istniały już dawniej, jeśli nie zawsze za przyzwoleniem, to przynajmniej pod osłoną pewnej tolerancji ze strony Rzymu i przypuścić możemy, że szło porozumieć się co do wielu punktów. Ale rzeczy wprost przeciwnych prawu kanonicznemu i rujnąjących z gruntu jego zasady, jak np. ustanowienia najwyższego trybunału kościelnego, odjęcia Biskupom kierunku wychowania księży i rozporządzeń podobnej natury Rzym nigdy przyjąć nie mógł.

Niechże teraz powie Wiarus, czy nawet, gdyby się był znalazł sposób objawienia zgody na niektóre punkta (a taki sposób dziś nie istnieje zgoda), rząd księcia kanclerza byłby się zaspokoił i nie byłby żądał przyzwolenia na wszystko, nawet na to, co o dogmat potraça i co rujnuje prawo kościelne? Zaprawdę tu nawet Wiarus przyznać musi, że książę kanclerz byłby powiedział: Wszystko albo nie.

Cóż teraz pozostawało Biskupom? Przecież im nie na własną rękę bez Rzymu czynić nie wolno, przecież jeśli sami słuchają państwa i zalecają posłuszeństwo innym to tylko we właściwym obrębie rzeczy świeckich, a nie w obrębie rzeczy kościelnych! Biskupi, postawieni w trudnym położeniu, idąc za głosem sumienia, pozostali wierni Kościołowi i bez namiętności, bez fanatyzmu, o jakich Wiarus tak niedorzecznie pomawia, owszem spokojnie i ze smutną rezygnacją, narzucają sobie, walkę przyjęli.

Wierni jak oczywiście mają obowiązek słuchać Biskupów i trwać przy nich a nie godzi im się ani wyprzedzać kierowników duchownych w niewczesnej skwapliwości, ani pozostawać za nimi.

To też we wszystkich dycezyach tak samo się dzieje i tylko Wiarus widzi, że nas wypchnięto naprzód. Zaczęto od nas to

prawda, bo do żarliwości antireligijnej mięsza się jeszcze u przeciwników naszych tutejszych żarliwość antynarodowa; wszelako zarzut Wiarusa dopiero wtedy miałby jakieś znaczenie, gdyby w innych dycezyach inaczej rozstrzygano trudności i zgodzono się na rzeczy, na które nie zgadza się nasze duchowieństwo.

Twierdzić, że Stolica Apostolska mogłaby dla zasług przez naród jakiś położonych i przez wzgląd na obecną słabość tego narodu poświęcić coś ze zasad, które całym Kościołem się rządzi, jest czelem tak nierozsądnym i taki brak przekonania pokazuje, że zdumienie ogarnia na widok podobny. Przecież prawdy dla żadnych względów poświęcać się nie godzi.

Ciągle nam mówią o wielkich stratach materyalnych, na jakie opór kościelny społeczeństwo nasze narzą. Straty materyalne nigdy tyle nie wazą, co straty moralne, i jeśli przez zaślepienie niepojęte poświęci ktoś na chwilę wyższe i szlachetniejsze względy obawom o byt doczesny, zawsze się potem przekonają, często po niewczasie, że, tracąc dobra najwyższe i cześć zarazem, sam sobie ruinę przysposobił i grób wykopał.

Zresztą powtarzaliśmy i powtarzamy, że niewczesne ustępstwa i niby to hytromądze obmyślane sposobił, jak np. udawanie się wprost lub pośrednio do komisarzy cywilnych, co jest przeciwne zaleconej praktyce, niczego nie zasłonią i niczego nie uratują. Poświęci się albo nadweryży zasada a nierozbroi się systemat, który idzie ciągle dalej i który w logicznym następstwie grabież majątku kościelnego przyniesie.

Ktokolwiek rozumie rzetelnie godność religijną i godność narodową, zamiast straszyć i kusić względami materyalnymi, powinien uczyć i powtarzać, że kiedy przychodzą czasy, w których trzeba wybierać między zasadami i przekonaniem a spokojem osobistym i pomyslnością osobistą, zawsze siebie poświęcać należy.

Wiarus skarży się ciągle na zaślepienie i niezaradność wyższych sfer duchownych. Zarzut ten odparliśmy już stanowczo. Władza duchowna nie uczyniła nic w kierunku odstępstwa, lub zaniedbania obowiązków, uczyniła wszystko, co należało, w obrębie powinności swojej. Nie radziła się gazet, nie dała się ani pociągnąć, ani zlamac naciskiem egoizmu i małoduszności, lecz zwróciła się rychło tam, gdzie należy i otrzymała na czas wszystkie objaśnienia, rozporządzenia i upoważnienia. W tym nie było ani lekkomyślności, ani fanatyzmu, była ścisła wierność odwiecznym tradycjom Kościoła i trzymanie się niezłomne drogi, na jaką każdego kapłana wiara jego (przecież powtarza co dzień w Credo, że wierzy w Kościół powszechny) i przysięga Biskupowi wykonana wprowadzała.

Co w ciągu całych dziejów Kościoła szczególnie uderza, to ufność w obietnice Chrystusowe i stateczne przenoszenie wiary, doktryny i wszelkiej świętości nad względy doczesne. Kościół wielkie przetrwał próby i wyszedł z nich zwycięsko. Po ludzku biorąc, zdawało się, że ulegnie i pod przasładowaniem aryańskim i pod gwałtami Henryka IV cesarza, Filipa Pięknego, Ludwika bawarskiego i Napoleona I, a jednak wytrzymał wszystko i zawsze tryumf nad swoimi przeciwnikami odnosił. Nie traćmy i dziś otuchy, wątplenia do serca nie dopuszczajmy! Osobiście ucierpimy wiele, nie jeden z nas padnie w tej walce, Kościół przecież zwycięży w końcu i nasi następcy będą błogosławić tych, którzy poświęceniem swoim skarb najdroższy, wiare, w sercach ludu uratowali.

Wiarus najniefortunniej wdał się w tę sprawę, pokazał brak zastanowienia, nieznaną jomość prawa kościelnego i nieporządek w pojęciach. Do dziś dnia nie wiemy wedle jakiej logiki, czy katechizmowej katolickiej, czy bezwyznaniowej, czy bałamutno-liberalnej, chce rzeczy traktować i dla tego dyskusja z nim taka trudna. Wybrał się też z radami swojemi w najgorszą porę, bo właśnie wtedy, kiedy już walka się toczy i kiedy wszystkie wczesne czy niewczesne napomnienia, rady i wymówki tylko osłabiają nasze szeregi i na korzyść przeciwników Kościoła i kraju się obracają.

Spodziewać się należy, że list otwarty ks. Kubiczaka, że niezręczne wypieranie się własnych robót ze strony tych, którzy chcieli popróbować praktyk schizmatycznych, i w końcu dramat, jaki się w Książu odegrał, oczy mu otworzą.

Dotąd jeszcze tam nie świta na lepsze i oto co w szóstym z kolei artykule o Dro-gach wyjścia Nr. 100 czytamy:

Czemuż rządzi się ci, co w tej walce przodować uważają sobie za obowiązek? Doprawdy nie o wym interesem! Więcej, niż gdziekolwiek dziś w świecie, walkę tę przeniesiono na pole polityczne, a to wbrew wszelkiemu interesowi politycznemu naszego narodu. Wciągnięci jesteśmy okolicznościami w fatalną walkę kościelną, rozgrzywającą się na uszkiej skórze. Aż się dziwili i „winszowali“ niemieccy Biskupi we Fuldzie waleczności naszej. Oczywiście kontenci, że znaleźli tak ochotnych tyralierów, idących na stracenie, na rzeź.

Bo pytamy, na cóż to się przyda? czy Kościół ma z tego korzyść choćby moralną? czy straty, jakie Kościół i naród poniosą, nie przewyższają stokrotnie wątpliwą chwałę — szaleństwa?

Zwykliśmy przeciwników naszych nazywać politykami kościelnymi, ale zaiste, już nam się prawie wydaje, że na miano polityków wcale nie zasługują ci, którzy przodować u nas w walce Kościoła z państwem. Kto się nie może poznać na interesie sprawy, za którą walczą, co najmniej, bardzo złym jest przewodnikiem.

Jak zadaniem praktycznym tak i interesem Kościoła jest tu przedewszystkim, aby nie utracił sposobu szerzenia przykazania Boskiego, ducha religijnego, sposobu wydzielania łask niebieskich — a to bez względu na trudności, jakie w tej mierze napotyka.

Tymczasem nasi przewodnicy walki kościelnej do czegoż wiodą? — jeśli nie do bezrobocia duchownego, do opuszczenia stanowisk ścieśnionych, ale jeszcze tak dalece przeciwni podkopanych, aby z nich pełnić nie można obowiązków kapłańskich. Władza państwowa podważa swobodę Kościoła, a ni słowa, widzimy to i bolejemy nad tem, że i Boskiej instytucji Kościoła nie ma być wolno istnieć tak swobodnie, jakby pragnęła; jednakże pytamy się, czy leży w interesie wiary i Kościoła, aby polityce państwa ułatwiać dojście po za cel, przez zbyt pochopne usuwanie się ze stanowisk, ze strony tych, którzy przysięgli, że ich nie opuszczą, — jeśli jest sposób pozostania bez ujemy i z wszelkim zastrzeżeniem, którego w innych razach tak znakomicie używać potrafił Kościół.

Jakto! wołają nasi fanatycy! To byłoby przecież odszczepieństwo, zdrada, hańba, jakoby opuszczenie szeregu przez żołnierza. Prawda, że dobry żołnierz szeregu nie opuszcza, ale naprzód: to nie walka wojskowa, a prawa wojenne w polityce niewojskowej wcale nie mogą mieć zastosowania; jeśli zaś koniecznie chodzi o porównanie z życia wojskowego, niech sobie spamiętają panowie politycy kościelni, że pod sąd wojenny bierze się do wódzów i pozbawia ich szlifów, jeśli wojsko swe wystawiają na mięsne jatki, bez wszelkiej nadziei powodzenia.

A tak jest w obecnym położeniu: widzą i mówią to wszyscy, czują i widzą to fanatycy i przewodzący, a jednak, prą w ogień wszystko co żyje.

Zdradca jest ten, kto zaklina i prosi o rozważę i zastanowienie, chociaż do tego ma prawo.

Gdyby zabójcza walka ta ściśle się trzymała mogła zakresu kościelnego, ani słowem słyhaćby nas nie było; ale dziś, kiedy wleczycie zarazem na rachunek narodu, i nam politykom świeckim, narodowym sły prawo głosu wobec tej straszliwej rzezi, w której każdy był nasz kładziemy na szalę, nie mając widoku na najmniejszą korzyść.

I czegoż my to żądamy? czy na prawdę zdrady, odstępstwa i odszczepieństwa? które już przecież rzeczywiście zgładza zaczyna w wasze szeregi? Zaiste że nie? Cofać się rozsądnie ustępować mądrze, unikać starcia, to zaiste co innego, jak porzucić chorągiew i przejść do nieprzyjaciela! Nie na nas, którzy nawołujemy do odwrotu, ale na was fanatyców w spada odpowiedzialność za każdą słabą duszę, która zamiast zawiesić broń, bezwstydnie rzuci ją pod nogi nieprzyjaciela w lichym widoku na zysk i wywyższenie.

Im dłużej jednak potrwa fanatyczne biecowanie szeregow do walki, tem więcej będzie takich wypadków, — zaiste nie ku sławie legionów Kościoła. Sumienny i roztropny wódz, nie idzie do walki z wojskiem pozbawionem zaufania do zwycięstwa.

Ale o cóż tam pytają nasi politycy kościelni? Pan Bóg ich chce skarać, więc im rozum odebrał. Nie mogą wybrać z zaczerpniętego koła zgnębionego oporu, oklamują szeregi swe i siebie samych odurzyc pragną klątwami i oszczepstwami.

Bo zaiste prócz złości i jadu, kilku frazesów i umysłnych fałszów, co w szerokiach wywodach swych przeciwstawiają nam politycy kościelni? Żeby też słowo znalazł, które przemawia do rozumu, do przekonania. Nie zgoda!

Już nawet niedwuznacznie przebiec zaczyna ostatecznie zwycięstwo.

Jakże bo inaczej pojmuwać te żale na obojętność społeczeństwa wyższego? Widzą ją, ale zamiast wyciągnąć z tego naukę dla siebie, — daremnie usiłują ten martwy głaz zgwałtować, jak dla nich, najmniejszej im ze wszystkich środków: obojęt-kiem pouczenia ludu!

Rychło wczas! Terazże to dopiero poznaliście potrzebę zbliżenia się do klas niższych, oświecania ludu! Nie trzeba było klas wyższych zobojećniać dla wszelkiej pracy około ludu. A gdzież wy to bliście, kiedy pracownicy nasi woliłi was do Spółek, Kolek, Towarzystw Przemysłowych, Oświaty, Banku właścicielskiego itd. itd., wtedy to naród był dla was „trupim organizmem, którego galwanizować nie warto“, dziś zaliczacie się, że panowie wasi nie zbliżają się do ludu z Orędownikiem i Przyjacielem w ręku. Niby to takie rzeczy na zawołanie się robią. Mało dziesiątków lat potrzeba na zbliżenie o krok jeden, a wy chcecie, aby hrabia X. lub książę Z., za waszym przewodem od ludu unikający najstraszniejszych wszelkiego zetknięcia z „kanaliami“, naraz został trybunem albo też osierocionym parafianom miasto kazania odeczytywał z Orędownika a wyzwicka na Wiarusa.

Szukacie i wy „drog wyjścia“, ale w zupełnie fałszywym kierunku!

My zaś ostatecznie mówimy tak: Prawdą jest, że wszystko zależy od władzy duchownej i jej duchowni muszą pozostawić rozstrzygnięcie.

Ale czyż im — a przedewszystkim nam świeckim nie przysługuje prawo wywierania parcia na władzę tę, w tej tak żywej sprawie? Czyż to jest schizma, jeśli wołamy: zmierzcie się, bo nas zmarnuje do szczytu!

Prawdą jest dalej, że zapewne władze duchowne rozważają położenie i gdy uznają za stosowne, zrobią jakiś krok stanowczy.

Ale czyż więc dobrze postępują sobie agitatorzy politycy kościelni, że w piśmie i słowem em dotlewają oleju do żaru, a jednych bałamucąc wypychają ze stanowisk, drugich odstręczają i przepędzają do — nieprzyjaciela.

To też cała walka nasza głównie skierowana jest przeciwko tym agitatorom, a broń Boże przeciwko władzy kościelnej.

Sam ton tego artykułu dostatecznie pokazuje, jakie tam gwałtowne niechęci w sferach Wiarusowych pokutują i naprowadza na myśl, że przy dzisiejszej chwiejności w pojęciach i przekonaniach Wiarus byłby bądź

co bądź oponował i byłby w razie ustępstwa ze strony Kościoła ciskał ludzom kościelnym w oczy zarzut tehorzostwa, tak jak dziś zarzut zuchwalstwa i fanatyzmu miota.

Wiarusowi wszystkie środki są dobre i oto podnosi z błota nikczemną potwarz, którą niegdyś tak zuchwale Dziennik przeciwko nam wymierzył, wmawiając w nas wbrew oczywistości, żeśmy napisali, iż lud jest trupem, który dopiero galwanizować trzeba. Czyż liberały nigdy się nie zdobędą na uczciwą dyskusję?

Wiarus utrzymuje upornie, że ultramontanie, jak ich zowie, tutejsi, wywierają parcie na władzę duchowną i na księży i popychają do ostateczności. Gdyby tak było, byłoby źle; ale tak nie jest. Siłę naszą obecnie to właściwie stanowi, że w obozie kościelnym nie ma targania i że wszyscy w nim poczuwają się do obowiązku ścisłego posłuszeństwa.

Jużeśmy kilka razy napotkali w Wiarusie wyrażenie o bezrobociu religijnym; wyrażenie to uważa ono za szczęśliwy wynalazek i z widocznym je zadowoleniem powtarza. Otóż nie odpowiada ono zgola rzeczywistości, bo jeśli wszyscy przyjmują następstwa choćby najopłakawsze zasad kościelnych, których odstąpić nie wolno, nikt nie przypuszcza niedorzecznej myśli, żeby się godziło, albo żeby było można rząd koleją usunąć się od wszystkiego do ustępstwa zmusić, kiedy wiadomo, że dziś przeciwnikom Kościoła właśnie o zrujnowanie jego organizacji chodzi.

Cóż dopiero powiedzieć o niecnem oskarżeniu, że się bicie szeregi, aby sły naprzód? Ci panowie wszystkiego sobie w wyuzdaniu swoim pozwalają. My odpowiemy, że używana jest u nas niegodziwa broń terrorizmu, tylko nie po stronie ludzi kościelnych. W kościelnym zastępie trzymana jest wysoko chorągiew i powtarzają się głośno hasła, lecz nikt nie grozi i gwałt w nie czyni. Jeśli zaś kto bicuje, to bicuje Wiarus, odpędzając z całej siły kwapiących się do wspólnej obrony. Dla tezy Wiarusa wygodnie jest twierdzić, że duchowieństwo to ser-vile pecus, które kilku wichrzycieli na pasku prowadzi. Gdyby tak było, nie widzielibyśmy tak, jak to ciągle widzimy, owę stanowczości, powagi i mężstwa, jaką wszyscy zaczepieni, lub zaskoczeni z nienacka księża tak pięknie odznaczają.

Wiarus nam zapowiada, że duchowni kościelnego kierunku pierwsi upadną na kolana i poddadzą się. Tego się Wiarus nie doczeka. Jeżeli będą, co nie daj Boże, nikczemności i odstępstwa, to objawią się one raczej po stronie tych, którzy dziś szukają dróg wyjścia, a jutro poprobują wymknąć się na niebieśne pole, gdzie dla nich furculae caudinae wzniesiono.

Wiarus, jak gdyby nie pamiętał co pisał w dawnych artykułach, przyznaje, że „wszystko zależy od władzy duchownej i że jej duchowni pozostawić muszą rozstrzygnięcie“, gdzieindziej znowu pisze, że „walkę toczy tylko z agitatorami, a broń Boże z władzą duchowną“. To bardzo dobrze, ale czemuż Wiarus, nie oglądając się za duchowną władzą, rozstrzyga, że trzeba przyjąć prawa majowe i przywłaszczając sobie jej atrybucje, uczy i wzywa młodych księży, aby się do egzaminów rządowych, które wedle niego będą musieli składać, przysposabiali.

Przypuszcza Wiarus, że władza duchowna przemysliwa o zrobieniu jakiegoś stanowczego kroku, to jest jakiegoś ustępstwa. Możemy mu zaręczyć, że jest to przypuszczenie nie oparte na niczym. Władza duchowna, o ile wiemy, objaśnia o wszystkiem Stolicę Apostolską i od niej przyjmuje rozkazy, sama zaś na swoją rękę nie uczyni niczego.

Windykuje sobie Wiarus prawo wywierania parcia na władzę kościelną i to właśnie w tej samej chwili, kiedy stanowczą podobnego prawa tak zwanym przez siebie ultramontanem odmawia. My powiemy Wiarusowi, że Kościół nigdy na parcie z jakiegokolwiek strony nie przystaje i że wszelkie wdzieranie się czy świeckich czy duchownych w zakres hierarchicznej działalności swojej odpycha. Wszystkim nam godzi się przełożenia z uszanowaniem czynić, wymagań stawiać nie wolno.

Parcie w inną stronę zwrócićby należało, aby w końcu praktyczny rezultat osiągnąć. Wywierajcie parcie na rząd. Niech rząd uda się do Rzymu i szczerze w pojednawczym duchu rokowania zawiąże, wtedy będzie się można czegoś spodziewać. Ale w sprawach,

które od dwóch władz zależą, wywierac nacisk na jedną tylko i to na słabszą, to zaiste szczyt zapamiętałości i nierozsądku.

Zdaje się Wiarusowi, że już zwątpienie w słowach naszych przebija. Szczególne to urojenie. Raz wyobraża sobie, że w fanatycznym uniesieniu chcielibyśmy roznieść pożar wszędzie, to znowu, że upadamy na duchu, a my tymczasem z rozwagą i determinacją trzymamy się wytrwale tej samej drogi obowiązku, tak, jak nam ją nauka Kościoła wskazuje i windykujemy sobie tylko prawo służenia, pracowania i słuchania do końca.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowego budowniczego Ernesta Augusta Recheher w Rybnikach, w Górnym Śląsku, mianowano królewskim budowniczym powiatowym tamże.

*** Towarzystwo dramatyczne p. J. Kalicińskiego** godaję dziś rano przedstawić w ogrodzie ludowym. Ponieważ przedsiębiorstwo p. Kalicińskiego połączone jest z ogromnym nakładem, przeto publiczność nasza ma obowiązek jak najliczniej się zbierać na przedstawienia, by umożliwić dalsze występy polskiej trupy.

*** Ślub.** Dnia 1 b. m. odbył się w kościele Przemienienia Pańskiego ślub panny Lekszyńskiej, córki p. Mieczysława, z panem Pawłem Dürferem z Ponia. Masz święta odprawił i młodą parę pobłogosławił ks. Rejewski.

*** Dla wdowy po nauczycielu** złożyli na ręce nasze: Nauczyciel p. Chojceński składki, zebrając na konferencyi powiatowej nauczycieli w Pleszewie, 9 talarów 13 ser. — Ogółem wypłynęło dotąd 12 tal 28 ser. Z tych odesłali śmy wczoraj ubogiej wdowie 10 talarów.

*** Wczorajsza uroczystość Sedańska** nie udała się w Poznaniu, pomimo nacisku prasy i niemiecko-żydowskich merońców stronnictwa „liberalnego.“ Na pierwszy rzut oka mógł się przekonać każdy, że ta uroczystość jest raczej urzędowa a nie ludowa. Chorągwie powiewały głównie z gmachów rządowych i miejskich a tylko stósunkowo w małej liczbie z domów prywatnych; tak samo iluminacja wieczorna ograniczała się prawie wyłącznie na gmachy rządowe, miejskie, hotele niemieckie itd. Przedewszystkiem odznaczył się wielką gorliwością w podniesieniu uroczystości przez iluminację tutejszy magistrat a przez urządzenie wspaniałego fajerwerku komitetu urządzającego uroczystość. Prócz ekscesu w kościele pofranciszkańskim nie wiemy o żadnym innym zajściu.

*** Dobra Bucz**, w powiecie kościańskim, nabył wczoraj w terminie subastacyjnym za 118,000 talarów pan Michalski z Poznania. Przed hrabiem Damskim, ostatnim właścicielem tych dóbr, dzierzył je ten sam p. Michalski, który je wczoraj znowu kupił.

*** Pod względem lokalnej inspekcji** s-kołt kraży obecnie pomiędzy nauczycielami i w naszym Księstwie petycja do pruskiej Izby poselskiej, zredagowana przez stowarzyszenie pedagogiczne w Wrocławiu, w której wyrażoną jest prośba, „ażby przy wkrótce nastąpił mających obradach nad prawem o szkołach elementarnych znieśiono inspekcję lokalną i ustanowiono królewskie inspekcje powiatowe, dzierżone przez ludzi fachowych.“

*** Pewnemu właścicielowi dóbr** skradziono w drodze z Starego Rynku na ulicę Wodną portmonetkę z kilku sztukami pieniędzy w złocie i w papierach, oraz z pierścieniem do pieczętowania.

*** Rezerwistów tutejszej artylerji** polnej rozpuszczono onegdaj. Przejedźdali tu również reze wiści artylerji polnej 5 korpusu armji z Grudądzka i Torunia. Inne oddziały wojsk 5 korpusu rozpuszczają rezerwistów po ukończeniu rewii.

*** Dla wodociągów miejskich** przybyły onegdaj z fabryki Pankas i Freund w Landsbergu nowe części maszynowe, które zasypiają popusze. Jest zatem nadzieja, że, po uskutecznieniu naprawy maszyn, brakowi wody zapobieżonem zostanie.

*** Pociągi kuryerskie** pomiędzy Gdańskiem a Berlinem zostaną z dniem 1 października zmiepiene. Niepomyślny rezultat finansowy miał być przyczyną do wydatnia tego, podróżującego publiczności nadier niemitego rozporządzenia.

*** Z Brunsbergu** donoszą, że rząd król. polecił magistratowi, aby zarządził o potrzeba, by naukę religji w szkole ludowej nie udzielał, jak dotychczas ksiądz, lecz jeden z stałych przy tej szkole świeckich nauczycieli. Duchownemu jedynie przysługuje prawo być obecnym przy nauce religji, kontrolować ją i dawać nauczycielom potrzebne wskazówki.

*** Do chatupnika Jankowskiego** w Wielkich Barto dziejach pod Bydgoszczą przybył w tych dniach jakiś nieznamy, który udawał, że jest przesładowanym księdzem, i prosił o danie mu na niejaki czas przytulku, tudzież udzielenie mu pozwolenia do wystawienia oltarza w izbie. Gospodarstwo zezwoliło chętnie na obie próby. Rzekomy ksiądz jednakże po niejakiem czasie, w którym się zajmował wystawianiem owego oltarza i pod pozorem potrzebnej mu do skupienia ducha spokojności, domowników wydalil, wyszedł niby to na przedchadzki i już więcej nie powrócił; równocześnie z nim znikło 250 talarów z komody, na której chciał oltarz wzniesić. Sprawa ta, która powinna być przestrogą dla łatwowiernych, oddaną została królewskiej prokuratorji.

*** Zabijki na Śląsku.** Ilustrirte Ztg w numerze 1624 podaje piękny drzeworyt, przedstawiający wspaniały portal zamku Piastowskiego w Legnicy, rysowany z natury przez pana Mannfelda, pospółu z objaśnieniem. Autor artykułu zwraca uwagę znawców na śląskie zabijki starożytnego budownictwa. Przypomina on, że wprawdzie większa część pozostałych tu architektonicznych piękności należy już do dawniejszej gotyki i pierwszego renesansu, lecz właśnie, zdaniem jego, rzetelki te zdolne są wzmożnić uznanie, jakiego style te od pewnego czasu używają. Stoją one na mianowicie do wspomnianego już portalu. Niewiele kroków od dzisiejszego dworca w Legnicy wita spieszającego do miasta wędrowca z wysokiego wału wspaniały gmach Piastowski o dwóch wieżach z surowej cegły (dziś siedzia rejen-cyi), a przed nim na wolnym miejscu, nie ściśnięty domami, równie poważny, jak wylotnie zbudowany, z kamienia wyciosany jego portal. Jakkolwiek nie tak obfity w figury i nie tak gustowny jak inna perla piastowska, front portalowy zamku w Brzegu, zdumiewa jednak od razu widza. Z góry z dwóch medalionów spogląda na nas założyciel, Fryderyk II († 1547) z drugą żoną, Zofią brandenburską († 1537). Między nimi błyszczą herb księstwa, śląski orzeł z hełmem i nakryciem hełmu, trzymanem przez skrzydlatych geniuszków. Powyżej na górnym czołowym napisano: „Słowo Boże zostaje na wieki“, pod herbem imię księcia. Na medalionach mieszczą się napisy: ksiądz, zawiera zdanie z Pisma św. i rok 1533, księżna, jej imię.

*** W klasztorze lwowskich Benedyktyniek** przyjmowało w dniu 30 z. m. sukienkę zakonną pięć dziewczynek. Obecni byli przy tym obrzędzie ks. kanonik Mossin i O. Kamiński, S. J.

*** Komitet warszawskiej wystawy** różniczej wystął do wielu osób odeszły, zapraszając na sejmiki wystawy. Lista ta mieści w sobie według Kur. War. następujące nazwiska: Feliks Tomaszewski b. komisarz leśny, Włodzimierz Iwersen, A. Ostrowski z Maluszyna, Krzysztofowski mechanik główny dr. żel. Teresp., inżynier Szczęśliwy, dr. Au z Zabikowa, Paweł Popiel z Ruszczy, Adolf Biesiadzki, Wojzbum b. naczelnik sekcji leśnej, Szparrman starszy ogrodnik ogrodu Botanicznego, K. Marten z Nowej Aleksandry, Tomicki z Kożuszek, Stanisław Jan hr. Zamoyński, Józef Stiche, Karol hr. Jezierski, Jan Zieliński, naczelnik wydziału buchhaltery kontroli w Tstwie Kr. m. Warszawy, C. Jauch z Kożuszek, Ludwik Górski za Sterdyni, Leonard Wasutyński, Jan Blumer a Janek hr. Miecz. Kwilecki z Oporowa, Henryk Starzeński, Leon Sygietyński redaktor Tygodnika różniczego, dr. Tadeusz Kowalski z Oklecin, Jan Ursyn Niemcewicz, Drangel z Choiny, R. Cichowski z Linowa, Karol Scholze, Rutowski główny naczelnik buchhaltery Banku Polskiego, Jan Czaki z Szymanowa, Hannibal Roztropowicz ze Skofnik, Miecz. Huba z Nowej wsi, St. Skrutkowski z Gawartowej Woli, August Rephan wł. fabr. machin. Sporny Józef inżynier, Koźmiński, Jan Bersohn, Józef Urug z Grabowa, A. Schütz z Białej Wielkiej, Jan Gruszkiewicz z Szawel, Hippolit Cybulski, Konstanty Rudzki wł. odlewni żel., K. Weina-sek, A. Sowiełow prof. agronomii od Tstwa Wolno Ekonomicznego z Petersburga, Szyzkin docent Instytutu różniczego w Nowej Aleksandry, Zielenka Józef ze Skrzydłowa, E. Karliński z Zabikowa w Ka. Poznańskim, Bierkowski technik drenarski z Poznania, Napoleon Miliker, mag. nauk przyr. z Warszawy, Bol. Skórzewski z Chelma, dr. Roman Wawnikiewicz z Dublan, Wężyk z Między, Gosiewicz z Radlina, Jurkiewicz prof. uniwersytetu, Romanowicz inżynier budowniczy z Warszawy, Sowiełow prof., August hr. Potocki, Mikołaj Hlinka, dyrektor s-kt. weterynaryjnej Siedców, Przystański były dziekan uniw. warsz., Józef Rawicz, Cuni Piotr z Wrocławia, autor dzieła o pszczelarstwie, Gustaw Zieliński ze Skępego, Tournelle budowniczy, Aleksandrowicz Witold z Konstancyna, Cichocki z Nowo-Aleksandry, Cichocki Edmund budowniczy, Sokolnicki budowniczy.

*** Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 4 września Rozalii i Bronisławy. Wschód słońca o godzinie 5 minut 16; zachód o godzinie 6 minut 40. Długość dnia 13 godzin 37 minut.

*** Wpadki historyczne.** Dnia 4 września 1606 konfederacja w Wislicy przedw rokoszonom. — 1621 bitwa pod Chocimem. — 1657 Jan Kazimierz wraca do Krakowa. — 1818 car Aleksander gwałcił konstytucję w Kongresówce.

Wiadomości polityczne.

*** Berlin, 1 września.** [National-Ztg o usposobieniu katolickiego duchowieństwa — Zareczy ny księcia Brunswickiego z córką byłego króla Hanowerskiego nie przychodzą do skutku. — Wiadomości bieżące.] National Ztg przyznaje dzisiaj, że pomimo, iż pilnie śledzi za objawami pokojowego usposobienia pomiędzy katolikami i za ubywa-jącą odwagą w walce z władzą świecką, jednak nie może się tych objawów dopatrzeć. Musi więc liberalny organ poprzestać dla swój pociechy na zaznaczeniu tego faktu, iż zapowiedziane walne zebranie niemieckich stowarzyszeń katolickich w Monachium przez prezesa księcia Loewenstein na ten rok odwołane zostało. Domyśla się National Ztg, że odwołanie to nastąpiło wskutek rozdrożenia w łonie katolików bawarskich.

Bresl. Ztg dowiaduje się, że zamierzone zareczy ny księcia brunswickiego z księżniczką Fryderyką hanowerską nie przyjdą do skutku, lubo były rzeczywiście zaprojektowane i to głównie ze strony księżniczki, która w ogóle ma być duszą wszystkich agitacji na korzyść Wel-fów podejmowanych z ich rezydencji Hietzing.

Cesarz Wilhelm wraz z cesarzową Augustą udają się dnia 6 b. m. do Hanoweru na chrzciny dziecka księcia Albrechta pruskiego. Cesarzowa będzie podawała do chrztu.

Feldmarszałek hr. Moltke powrócił w poniedziałek wieczorem z podróży militarnej do Berlina.

Pan minister wyznań, dr. Falk, wyjeżdża po załatwieniu projektu do prawa edukacyjnego, mającego być przedłożonem najbliższej sesji sejmowej, za dłuższym urlopem w podróż do Tyrolu.

Niemiecki poseł w Rzymie von Keudell, który bawił przez kilka dni w Berlinie, udał się zjad do Warcina.

Zajęcie na sejmiku powiatowym w Wielkich Strzelcach, o którym donosiły dzienniki przed kilku dniami, miało całkiem od opisanego wówczas przebieg. Policzek w przytomności wszystkich członków sejmiku odebrał nie p. Elsner v. Gronow, lecz przeciwnie on to nim obdarzył niejakiemu przechrzcie, p. Guradze. Ten wyzwał pana Gronowa na pojedynek, lecz się nani nie stawil, w skutek czego uznany został przez sąd honorowy za człowieka bez czci, równocześnie utracil wszelkie urzędy honorowe, przez re-jencyą mu powierzono.

Jak wiadomo, aresztowano prócz Kullmanna“ prawie równocześnie dwóch jeszcze „spólników“ zbrodni, jednego w Kissingen, drugiego w Berlinie. Teraz skazano tego ostatniego, uwięzionego za zamach przeciw osobie cesarza, za obrazę majestatu na rok więzienia, tamtego zaś, bezpośrednio niby spółnika Kullmanna, wypuszczono po dziesięciodniowym więzieniu jako całkiem niewinnego.

Przy sposobności uroczystości sedańskiej odkryto dzisiaj w Monachium pomnik dla poległych w francuskiej wojnie żołnierzy.

Dzisiaj przyjmował cesarz Wilhelm w uroczystej audyencji hrabiego Rascon i odebrał z rąk jego pisma uwieczniające go jako hiszpańskiego posła przy Rzeszy niemieckiej.

*** Lwów.** (Grecko-katolicki) alumnat w e Wiedniu. Przed kilkoma tygodniami doniosły dzienniki, że rektor istniejącego we Wiedniu gr. kat. alumnatu duchownego został usunięty i że miejsce to poruczono dr. Petekcie,

kapitanowi z dycezyi chełmskiej. Od nominacji tej upłynęło już sporo czasu, a nowy rektor nie tylko nie zajął swojego stanowiska, ale nawet nie chce, jak się Dziennik Polski z wiarogodnego dowiaduje źródła, jechać tamdotąd. Okoliczności tej, jako też rzeczonemu zakładowi we Wiedniu poświęca wspomniony dziennik artykuł wstępny, w którym wyświeca, jak rząd rosyjski za pomocą tego alumnatu przysposabia sobie grunt do swych działań pomiędzy Słowianami austriackimi. Otóż co Dziennik Polski w tym względzie pisze:

Alumnat gr. unicki we Wiedniu pozostaje właściwie pod nadzorem metropolii lwowskiej, lecz, odsunięty daleko od jej oka, popadł zupełnie pod wpływ ambasady moskiewskiej. Odmienne od reprezentacji innych państw europejskich, Moskwa utrzymuje w Wiedniu oprócz biura dyplomatycznego i wojskowego także biuro cerkiewne, na którego czele stoi protopłojer (starszy pop), i które na zadanie popiera wszędzie schizmę, a za pomocą jej przygotowuje grunt polityczny dla wpływów Moskwy. W nierwskiej linii wszystkie wyznania dy-namickie w państwie austriackim cieszą się szczególniejszą opieką protopłojera, urzędującego w ambasadzie moskiewskiej. Przy wszystkich siedziach „episkopskich“ na Węgrzech w Siedmiogrodzie, Chorwacji i Bukowinie ma dymitarz ten swoich stałych agentów i jeżeli kongres kościelny serbski na przekor Madjarom próbował metropolita wybrać Stojkowicza, jawnego popelnika Moskwy, to była tylko próba czysto moskiewska, aby zyskać dominujące stanowisko w Słowiańszczyźnie południowej, granicami państwa austriackiego objętej.

Wpływ ten ambasad moskiewskiej na dysynkricie społeczności jest jawny. Jego to usiłowaniam przypisać należy pomiędzy innymi także utworzenie stacyi schizmatycznej w Pradze i popieranie sympaty moskiewskich u pp. Palackich i Brzunerów.

Tajnie ale niemniej energicznie protopłojer ambasad moskiewskiej działa na korporacje unickie, a szczególnie upodobał sobie w seminarjum grecko-unickim w Wiedniu. Zakład ten, pod jego bokiem będący, nastreczał mu oddawna wiele swobodnego pola. Wszak w murach tej instytucji od wielu lat wywodzili się stowarzyszenia, które pod tytułem słowiańskości miały i mają misję popierania interesów moskiewskich. Jest to jawna tajemnica, że seminarjum ruskie w Wiedniu wyrzuciło schizmę i Moskalom więcej przysług, niż święty Jur we Lwowie. Przy udziale jego wychowawców za czasów Smerlinga redagował się ilustrowany Stra-chopud. wysławiający obrzędy unickie; a organ moskiewski Zaria Sławiańska, która dłuższy czas wychodziła w Wiedniu, subwenyjonowana przez ambasadę moskiewską, liczyła współpracowników swoich w gronie alumnatu, głęboko podnurtowanego propagandą moskiewską.

Jeżeli dziś pralaci uczełwi wdzygają się wchodzić w skład instytucji, tak podejrzane powołanie mającej — to nie dziwnego. Słyszmy, że ks. metropolita Sembra-towicz zainteresował w ostatnich czasach jej losem i wysłał kanonika Siegalewicza do Wiednia dla regulacyi stosunków tego zakładu.

Zdaniem Dzien. Pol. wszelka regulacya będzie niemożliwa, dopóki się nie usunie zakładu tego z pod demoralizującego wpływu ajencji moskiewskiej, a usunąć ją można będzie tylko przeniesieniem zakładu do Galicyi i połączeniem go z seminarjum w Przemyślu i Lwowie. W Wiedniu zakład taki nie ma najmniejszego znaczenia i chyba na to tylko jest utrzymywany, by funduszami austriackimi popierał i propagował interesa Moskwy.

*** Wiedeń, 31 sierpnia.** [Wybory do sejmów krajowych. — Podróż cesarza do Czech. — Współzawodnictwo 8 funtowych dział austriackich z działami Kruppa. — Proces Ofenheima.] Zbliżające się wybory do sejmów krajowych wywołują coraz większy ruch pomiędzy stronnictwami. Na piątek naznaczone było zebranie stronnictwa wiernokonstytucyjnych do Gmunden, miasta położonego w uroczej okolicy nad brzegiem jeziora Traunsee. Sejmik ten przeszedł wprawdzie całkiem po myśli ministerstwa, nie obeszło się jednakże zupełnie bez ubocznych wycieczek przeciwko gabinetowi. I tak zakonstatawał dr. Gross, że obecne ministerstwo nie odpowiedziało wszystkim życzeniom jego stronnictwa i zagrażał rozwiązaniem tego stronnictwa, które, jak mniemał, nie składało się z Mameluków, w razie, jeśli minister wyznań nie postara się o „energiczne“ przeprowadzenie praw konfesyjnych. — Tegoż dnia powzięto na zebraniu ludowem w Strasser-Thal pod Krems następująca austro-niemiecka rezolucja! „Wobec z-twardziałości i stanowczości w prowadzeniu narzuconej walki kulturalnej o wyższość władzy państwa w Niemzech nad uroszczeniami nierodzimego, rzymskiego stronnictwa, wyraża Zgromadzenie ludowe w tym razie najwyższe zadowolenie swe i spodziewa się po rządzie w własnym swoim kraju równie silnego i stanowczego postępowania przy wolnomyślnych prawach i bezwzględnie a surowem zastosowaniu tych praw przeciw ultramontańskim poniewiercom prawa.“ Pan Stremayr zatem wezwany został w najregularniejszej formie, aby naśladował pana Falka. Ciekawymi doprawdy, powiada Vaterland, tej austriackiej „walki kulturalnej.“ — Na odbytej wczoraj naradzie słowackich wyborców Lublanie (Laibach) postawiono jednomyślnie na kandydata do sejmiku lublańskiego adwokata Mosche. Zdaje się przeto, że pomiędzy Staro a Młodolłowcami przyszło do porozumienia. — Wybór uzupełniający w okręgu gmin wiejskich w Wippach-Idria w miejsce posła na sejm krajowy, ks. dziekana Gabrijana, który mandat swój złożył, naznaczony został na dzień 12 września. Takż wybór w Czerniowcach z okręgu Izby handlowo-przemysłowej w miejsce zmarłego barona Hormuzaki odbędzie się dnia 4 września.

Łatwo pojąć, że zamierzona przez cesarza podróż do Czech i bytność jego w Pradze, stanowi tamże ciągi i niewyzerpany przedmiot rozmowy. Przygotowania, jakie tam na przyjęcie monarchy czynią, są rzeczywiście okazałe. Brama tryumfalna, którą gmina praska wznosi w ulicy „Hybernergasse“, wykonuje się według planu nakreślonego przez miejskiego radcę budownictwa, pana Jencowskiego, i przypomina stylem swoim łuki tryumfalne dawnych Rzymian. Szerokość jej wynosić będzie 12 sążni, a wysokość 9 sążni. Cała

dzielo bogato uwieńczone być ma girlandami i chorągiewami a oprócz herbów państwa, kraju i miasta, umieszczoną być ma na niej dewiza cesarska „Viribus unitis“ i to od strony miasta. Od strony dworca kolei żelaznej Franciszka Józefa, umieszczone będą figury alegoryczne sztuk pięknych, nauk, handlu i przemysłu. Dnia 7 września wieczorem brama ta oświetlona będzie czterema piramidami gazowemi. Począwszy od bramy tryumfalnej ciągnąć się będzie szpaler z chorągwi na 3 sążni wysokich, połączonych z sobą girlandami. Cały most kamienny na ulicy tej się znajdujący, zamieniony zostanie w ogród; wierzycki mostowo-oświetlone będą lampionami. Podobne przygotowania czynią się i w wszystkich stacyach kolei żelaznej, która cesarz przyjedzie. W Pilźnie urządzają wspaniałą salę recepcyjną na dworcu kolei żelaznej. Nadto urządza się bardzo starannie pod dyrekcyą inżyniera, pana Fünfstück, dworzec w Śmichowie. Most nad Moldawą także wspaniale ma być przyozdobiony. — Pokrok we wczorajszym numerze swoim ogłasza osobną adresu przez radę miejską w Pardubicach zredagowanego. Adres on brzmi następująco:

Synowie ludu czeskiego witają w tych dniach podługim niewiedzeniu znów Wasz, Cesarska Mość, swego najlaskawszego króla na rodzinnej swej ziemi. Cały naród, cały kraj, który tylekroć w najsumniejszej chwili okazywał wierność swą domowi Habzburgów, i czynami jej dowodził, cieszy się nad przybyciem swego monarchy. I reprezentacya miasta tego także wita swego króla, o którym jest przekonana, że najusilniej jest spragnionym spokoju i zgody pomiędzy wszystkimi krajami jego państwa; wita ona Wasz, Cesarska Mość, z serdecznym w tej chwili, ponieważ fale życia politycznego więcej niż kiedykolwiek wzburzać się poczyna, i ponieważ jest przekonana, że Wasz, Cesarska Mość wysłucha skarg i prośb ilegalego sobie ludu. To też z najgłębszą czczeniem i miłością podpisana Rada miejska zanosi w tej oto uroczystej chwili prośbę do Waszej Cesarskiej Mości króla czeskiego, aby Wasz, Cesarska Mość do tego dążyć raczyła, żeby sprawa pojednania wejść mogła na drogę, ją przepisał najwyższy reskrypt z dnia 12 września 1871 roku, na ową drogę, która sama jedna jest zdolna sprowadzić zadowolenie wszystkich ludów i z Austrii silne i potężne zrobić państwo. Wasz, Cesarska Mość z pewnością nie zechce odrzucić prośby swych poddanych, którym los szczęśliwy pozwolił przeżyć Waszej Cesarskiej Mości swe życzenia.

O audyencyą u cesarza zgłosiła się już tak znaczna liczba deputacyi, że prawie nie sposób będzie wszystkie przyjąć. Reprezentanci szlachty i wyższego duchowieństwa przybędą niemal wszyscy aby jużto pojedynczo, już też gromadnie przedstawić się cesarzowi. Oprócz tego przybędzie do Pragi większa część deputowanych obozu wiernokonstytucyjnego oraz naczelnicy licznych reprezentacyi okręgowych; czy atoli i czeszy deputowani skorzystają ze sposobności, aby zbliżyć się do monarchy, nie wiadomo, pewną jest tylko rzecz, że wybitniejsi przywódcy stronnictw czeskich, jako Polacky i Rieger mianowicie, w tymże czasie bawić będą w Pradze, aby w razie potrzeby być na pogotowiu. Pragska Politik w następujący sposób objaśnia chaos wywołany przez tutejsze dzienniki centralistyczne co do podróży cesarskiej. Dziennik ten pisze:

Podróż ta „nie ma politycznego znaczenia“ odrębne stanowisko Czech atoli, t. j. minister dla Czech, może jednak stanowić kwestyę dyskusyj. „Unikac się będzie wszystkich, co by mogło dać pochop do kombinacyi politycznych“, ale tacy i tacy będą przyjęci lubo według „prawa publicznego“ korporacyi nie tworzą i pozostacby mogli na uboczu.

W tych dniach odbyto próby w strzelaniu dział systemu Kruppa i austriackich 8 funtowych pol. wych. Pester Llyod zamieścił o tych próbach nieco przesadnie sprawozdanie, w którym niezmiernie wysławia wyroby Kruppa, austriackie zaś po prostu z błotem miesza, nazywając je więcej niż zabawką dziecięcą i z udaną boleścią nawoływał, że armia austriacko-węgierska wcale nie posiada artylerji. Dziś pokazuje się, że Pester Llyod zamierzył sobie jedynie zrobić reklamę fabryce Kruppa.

N. fr. Presse dowiaduje się, że obrońca pana Wiktora Ofenheima, dr. Neuda, dnia wczorajszego położył miał protest swój na doręczony mu akt oskarżenia. W proteście tym zaprzecza dr. Neuda istnieniu obiektywnej istoty przy wszystkich dziesięciu punktach oskarżenia. Przeprowadzenie procesu miało zresztą, jak Vaterland utrzymuje, na dość długi czas odroczone być i nie przyjdzie zapewne do skutku przed wiosną przyszłą.

*** Paryż, 31 sierpnia.** [Sprawy bieżące. — Z pałacu prezydentowskiego. — Pielgrzymki. — Śledztwo w sprawie ucieczki marszałka Bazaine. — Tajemny testament Napoleona I.] Pod względem kandydatury pana Berger w departamencie Maine et Loire powiada le Pays pomiędzy innymi: „Pan Berger jest właściwym septennatowym kandydatem. Marszałek Mac Mahon posiada zupełne jego zaufanie i uzyska wszelkie niezbędne koncesye osobiste, a zatem nie meosobistego. Pan Bruas myśli o następstwie marszałka; pan Berger nie zna spadkobierców po księciu Magenty. Chce on, aby w tej mierze poradzono się narodu. Pan Bruas robi testament, wydziedziczający wolę narodu; pan Berger przyznaje septennatowi tylko zastępstwo wszechwładzy ludu. Któryż tedy z tych dwóch kandydatów — pyta Pays — jest właściwym Mac Mahonistą? Jest to pan Berger, pan Bruas jest tylko orleanistą.“ — Bonapartystowskiemu Journal de Bordeaux odjęto pozwolenie sprzedawania egzemplarzy swych po ulicach z powodu artykułu o podróży marszałka Mac Mahona. Rozporządzenie to wywołało wielkie oburzenie wśród prasy bonapartystowskiej; Ordre posuwa się nawet tak daleko, że nazywa je „skandalicznem.“ — Pan Degrier, major 25 batalionu strzelców i pan Meunier, kapitan z 13 pułku artylerji przeznaczeni zostali przez ministra wojny do uczestniczenia z urzędu w ćwiczeniach wojsk niemieckich, które w przyszły poniedziałek w Hanowerze przed cesarzem niemieckim odbywać się będą.

Dziś przed południem o godzinie 11 mi nu 15 wyjechał marszałek Mac Mahon z księciem

sérbskim po dobrém śniadaniu w pałacu Elysée na polowanie do lasów Marly. Przy wyjeździe marszałkowi wraz z córką swą odprowadziła dostojnego gościa aż do wschodów. Myśliwym towarzyszył jeden z adiutantów marszałka i syn. O godzinie 5 po południu powrócił marszałek z gościami swymi do Paryża. Wczoraj robił marszałek doświadczenia z karabinem dla piechoty, przyczem obecnych było kilku generałów a pomiędzy tymi minister spraw wewnętrznych, generał Chabaud la Tour; karabin ma być doskonały i wiele sobie z niego obiecują. W tych dniach doświadczać będzie także marszałek nowego systemu kartaczownicy, która ma cudów dokazywać. Dziś o godzinie 2 po południu zatknięto na kolumnie Vendôme sztandar trójkolorowy. — Słychać powszechnie, że gubernator Paryża, generał Lamirault, nie myśli pozwałać na to, aby republikanie dnia 4 września robili jakiegokolwiek demonstracje.

Na miesiąc września zapowiedzianych jest mnóstwo pielgrzymek, około 80 w pierwszej połowie miesiąca, odbyć się mających. Zarządy kolei żelaznych poczyniły w ostatnim czasie jeszcze większe ułatwienia dla pątników. Dawniej zezwalano na ceny obniżone tylko na cały pociąg nadzwyczajny, teraz zaś, od 8 do 17 września podróżować będą mogli pątnicy w grupach już od dziesięciu osób począwszy po znacznie niższych cenach.

Sledztwo wojskowe w sprawie ucieczki marszałka Bazaine już ukończono. Inspirowany dziennik Le petit Moniteur donosi, że generał Leval przedłożył już sprawozdanie swe ministrom spraw wewnętrznych, wojny i sprawiedliwości oraz generałemu prokuratorowi. Dokument generała Leval zakonsztatował współwinę w ucieczce więźnia z Ste Marguerite pewnej części personelu cywilnego w tamtejszym więzieniu. Wykażał zaś niewinność osób do załogi wojskowej należących. Marszałek przekroczył próg swego więzienia przez bramę wałową (Poterne). Pozasłużbowy pułkownik Vilette miał odnośnych urzędników cywilnych przepuścić. Wczoraj przyaresztowano w Nizy pozasłużbowego kapitana Doineau, posiadzonego o udział w ułatwieniu ucieczki marszałka Bazaine'a.

Wiadomo już, że od czasu pamiętnej bonapartystowskiej uroczystości w Chislehurst, wszczęły się w rodzinie Bonapartów spory i nieporozumienia, których właściwy powód nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniony. W sprawie tej podaje Girondé, dziennik wychodzący w Bordeaux, następującą ciekawą korespondencją z Paryża: Bonapartysty uroili sobie, że przywrócenie cesarstwa jest już tylko kwestyą czasu i spierają się o skórę, choć niedźwiedz jeszcze w lesie. Jedni z nich, młodszy, życzyliby sobie, ażeby „mamy arcylerzysta z Woolwich“ nawiązał swe panowanie bezpośrednio z trzecią 2 stycznia 1870, pragnąc przywrócenia liberalno-konstytucyjnego systemu Emila Olliviera; drudzy zaś posiadający zaufanie cesarzowej Eugenii, polecają dyktaturę z roku 1850, czyli innymi słowy; otwartą cesaryzm. Ci ostatni mają dziś największe znaczenie a głównym ich przeciwnikiem jest ks.

Napoleon. Starzy Bonapartysty postanowili tedy opierać się wszelkimi sposobami wyborowi księcia do rady jenerałnej na Korsyce, i przeciwstawić mu kandydaturę ks. Karola Bonaparte. Ks. Napoleon, który upatrzył w tym pierwszy akt spisku, dążącego do wykluczenia od następstwa do tronu linii Hieronima Bonaparte, a to na rzecz młodszej linii Canino — jest w posiadaniu dokumentu, dotychczas prawie nieznanego, który zmierza wkrótce ogłosić, a którym spodziewa się porazić na głowę swych przeciwników. Dokumentem tym ma być nieznaną dotąd testament Napoleona I. Wielki cesarz spisać miał testament ten własnoręcznie i powierzyć go swemu jałmużnikowi, ks. Vignali. Po wielu latach pokazał ks. Vignali testament ten królowi Hieronimowi, który poznawszy pismo brata, rzewnemi załżał się łzami. Król Hieronim i syn jego ks. Napoleon, mieli testament ten przez kilka dni w swem posiadaniu i kazali sobie zrobić wierną podobiznę. Gdy później Napoleon III wstąpił na tron, pospieszył ks. Vignali wręczyć ten dokument cesarzowi. Od tego czasu znikł testament z archiwum cesarskiego. Treść jego ma być taka: Napoleon I. przewidując wygaśnięcie swego potomstwa w linii prostej, obawiając się bezpotomnego zejścia ze swiata króla rzymskiego, poleca na ten wypadek swoim następcem, ażeby linię holenderską (Ludwika Napoleona) wykluczili od następstwa na tron francuzki, a to z powodu, że król Ludwik opuścił pierwszy Napoleona w nieszczęściu. Takiej to treści dokument zamierza ks. Napoleon ogłosić w dziennikach. Tajemnicza ta historia wydaje się nam bajeczką, zmyśloną poprostu przez dziennikarstwo anti-Napoleońskie.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Czytamy w Gazecie Toruńskiej:

Skazanego na banicję ks. Masłowskiego z Pol. Brozi, o którego procesie w swoim doniesieniu czasie, wywieziono pod eskortą zandama dnia 28 z m. do Bydgoszczy. Tłumy parafian odprowadziły ks. Masłowskiego, który w czasie swego w Brozi pobytu umiał zjednać sobie miłość i powszechny szacunek, do aworca kolei żelaznej w Biskupcu. Tu żegnano go głośnie okrzykami, życząc mu zdrowia i przedkiego powrotu. Poczciwość naszego polskiego ludu znalazła przy tej sposobności wyraz dosadny. Kilkunastu zamożniejszych gospodarzy, widząc skromną garderobę ks. Masłowskiego i przeczuwając zapewne, że na wygnanie nie wybrał się z pełnym trzosem, urządzili między sobą składkę dość znaczną i doręczyli taką w formie jak najdelikatniejszej swemu pasterzowi. Ks. M. wzbraniał się przyjąć, lecz w końcu, ulegając silnym prośbom, dał się namówić do przyjęcia owego upominku.

* Dekret banicyjny dla księdza Neumanna, wikaryusza przy kościele św. Jana w Toruniu, został już, jak donosi Gazeta Toruńska, wygotowany. Dotychczas jednakże nie mogły władze doręczyć go księdzu Neumannowi z tej prostej przyczyny, że nie wiedzą, gdzie ten duchowny przebywa.

TELEGRAMY.

Paryż, 2 września. Albert Joly, adwokat w Wersalu, którego zwolennicy Gambetty postawili byli przeciw kandydatowi republikanów umiarowanych, panu Senard, (przyjacielowi Cavagnac'a i ministrowi z roku 1848), w departamencie Seine et Oise, oświadcza dziś w République Française, że od kandydatury swej odstępuje i że całego wpływu swego użyje na poparcie kandydatury pana Senard przeciw zabiegom bonapartystów.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Rzym, 2 września. Pomiędzy panami Minghetti i Sella nastąpił podczas dłuższej konferencji pewien rodzaj porozumienia według którego pan Sella przyrzekł stanowczo poparcie swe prezesowi gabinetu. — Stosownie do sprawozdań z Katanii, wybuchała wciąż jeszcze Aetna i to wśród silnych wstrząśnień. Mieszkańcy okoliczni opuszczali swe siedziby, lubo bezopornie zagrożającego nie było niebezpieczeństwa. Pod Katanią spadały na ziemię ogromne masy piasku.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 3 września

BAZAR. Trzebiński z Haliny, Chłapowski z Szóldr, hr. Wodziński z Galicyi.
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Moszczeński z Wapna, Brodnicki z żoną z Nieświastowic, Sadowska z Krakowa, Bieliński z Marcinkowa, pani Euler z Petersburga, ks. proboszcz Zygler z Łaszczyna, Klopmann i Raczewski z Warszawy.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Bronisz z Otczyni, Ehrlich z Berlina, Poznański z Kr. Polskiego, Wolnenberg z Dobczyna.
HOTEL RZYMSKI. Panna Sławska z Komornik, Molinek z Rydzyni, Castendeck z Berlina, Mühle z żoną z Potrzebowa, Grabowska, Krause z żoną z Śródk, Sauermann z Sternberg, Gries z Lipska, Wenzel z Pleuen, Feige z Katowic, Meyer z Wrocławia, Peschke z Schoenheim, Koch z Kłajpedy.
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Hr. Kęszycki z Lgimna, Kaerger z Mieszkowa, Krause z żoną z Śródk, Haffert z familią z Wrześni, Domme z familią z Gdańska.
TILSNERA HOTEL GARNI. Skąpski z Wiśniewa, Anders z Paulsdorf, Windeck z Hirschbergu, Dobermann z Mühlhausen, Hejmann z Cylichowy, Poznański i Margulies z Warszawy, Kiewe z Boleśławic.

GIELDA

Poznańskie 3¹/₂ p. listy zastawne 97¹/₂ p. Poczta 98¹/₂ p. nowe listy zast. 96 p. poznańskie listy rentowe 98¹/₂ p. poz. prowinc. akcje bankowe 113¹/₂ p. poz. 5 p. prowinc. obligacje 100% p. poz. 5 p. obligacje powiatowe 100% p. poz. 5 p. obligacje melioracji Oby 100% p. poznańskie 4¹/₂ p. obligacje powiatowe 98¹/₂ p. poz. 4 p. obligacje miejskie II emis. — plac., poznańskie 5 p. obl.

gacyo miejskie 100% plac., pruskie 3¹/₂ p. oblig. długu państwa 93¹/₂ p. pruska 4 p. pożyczka państwa — placono, pruska 4¹/₂ p. ukonsolid. pożyczka 105¹/₂ p. pruska 3¹/₂ p. pożyczka prem. 123 p. polskie 4 p. listy likwidacyjne 69¹/₂ p. plac., akcje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. 171 plac., akcje stałe starogardzko-poznańskie kolei żel. 102¹/₂ p. plac., akcje marsz. i poz. kolei żel. 33¹/₂ p. plac., banknoty zagraniczne 99¹/₂ p. plac., rujskie banknoty 94¹/₂ p. plac., Ostdeutschebank 50¹/₂ p. plac., Produktenbank — 2¹/₂ d., Wechslerbank — plac., Kwicki, Potocki i Sp. — plac.

Zyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centu. cena wypowiedz. 51¹/₂, na wrzesień 51¹/₂, wrzes. — październ. 50¹/₂, na jesień 50¹/₂, październ. — listopad 50, listopad — grudzień 50, grudzień — styczeń 50 talarów.

Okowita: (z beczka) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 25¹/₂, na wrzesień 25¹/₂, na październik 22¹/₂, na listopad 20¹/₂, na grudzień 20¹/₂, na styczeń 20¹/₂ tal. (60¹/₂ marek), na luty —

* MAKA. Poznań, 3 września. Pszena numer 0 i 1 6—6¹/₂ tal., rżana No. 0 i 1 4¹/₂—4¹/₂ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22¹/₂ sgr. Delert, Ka. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniami Świętej Teresy na Pacierz“ wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie. 1862. 15 sgr.

Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr. Eisheim, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymać bydło rogate. 1857. 10 sgr. Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem 1861. 25 sgr.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablec cenzurowanych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzwony środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekce muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamilowanymi w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Haupt i Krahnert. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnej w Poznaniu. 1858. 7¹/₂ sgr.

Interpelacya posła plezewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej — jemu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.

Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Wielkie Sepno pod Kościannem potrzebuje od św. Michała **kucharza kavalera**, **gospodyni**, znającej się także na praniu. Osobiste przedstawienie się konieczne. (1624)

Od 1 października r. b. jest **miejsce dla kilku uczni uczyszczających do klas niższych**, na stół i stancją przy troskliwej opiece i ścisłym dozorze. Bl. wiad. ul. Strzelecka 30 parter. (1627)

5000 talarów o ile możności pieniędzy kościelnych lub małoletnich na pierwszą hipotekę dwóch domów poszukuje się zaraz. Bliska wiadomość w Eksp. „Kur. Poz.“ sub **W. J. R.** (1598)

Nakładem moim wyszedł:

SFINX.

powieść przez **J. I. Kraszewskiego** Wydanie drugie przejrzane i poprawione. 2 tomy. Cena 2 talary. Sfinx w zbiorze powieści J. I. Kraszewskiego w Lwowie wychodzącym, umieszczonym nie będzie. **Ludwik Merzbach.**

Dentysta ST. KASPROWICZ, Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17. Gniezno, ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b. Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniej codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedziel. W Gnieźnie zaś przyjmować będę codziennie mój asystent, w niedziele zaś każdą sam konsultować będę. [836]

Odbierając częste nadasyki **węgla kamienn.** odstępuje takowe ćwierć wagonu (55 otr.) z odstawą do domu za 22¹/₂ tal. pół wagonu za 45 tal. wagon za 88 tal. **E. Kajkowski,** Chwaliszewo, No. 65. [16 7]

Ludwika Gehlena regenerator włosów nadaje bez przymieszki farby swym i białym włosom ich pierwotny kolor. **Ludwika Gehlena** regenerator włosów bez farby usuwa wszelkie nieczystości z włosów i zapobiega ich wypadaniu. **Ludwika Gehlena** regenerator włosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwięcej polecenia i godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1375) **Ludwik Gehlen.** Fryzjer i konserwator włosów.

Codziennie przesyłki słodkich **węg. winogron,** jako też piękne **algierskie kalafiory** odbieram regularnie. [1630] **A. CICHOWICZ.**

Magazyn strojow i **towarów paryskich dla dam** **B. Szumińskiej,** Wilhelmow. plac, Hôtel du Nord, poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownej i eleganckiej toalety damskiej należące przedmioty. Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najświeższej mody paryskiej. Szczególniej jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Brugie. (731)

W piątek 4 b. m. sprowadzę znowu rannym pociągami na sprzedaż do hotelu **Keilera** wielki transport **świeżo dojnych krów z cielętami** z łęgu nadnoteckiego. **J. Klakow,** handlarz bydła. (1626)

Aniela Gosławska z Jaraczewskich zakończyła swój żywot doczesny dnia 1 b. m. w Sobiejuchach. Dnia 5 b. m. o godzinie 10 z rana odprawia się nabożeństwo żałobne i pogrzeb w Brzy Skorzystawie; o czem donoszą w smutku pogrążone **Dzieci.** (1625)

Skład wszelkich **Materiał krajowych i zagranicznych na porę jesenną i zimową** poleca w znacznym doborze **W. Kozlicki,** krawiec męzki, — Jezuitska ul. No. 9. (1629)

KATALOG WYSTAWY ROLNICZEJ w Warszawie 1874 r. drukowany będzie po polsku i po rosyjsku w **10,000 egzemplarzach.** Osoby pragnące dołączyć do niego **Ogłoszenia** zechcą je w czasie jak najkrótszym nadesłać do drukarni **Feliksa Fryze, Władysława Dębskiego i Spółki,** przy ulicy Senatorskiej 20, wprost kościoła św. Antoniego. (1619)

Nakładem Ludwika Gajzlera. — Oczlonkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu